Nr. 9. Przemyśl — Poniedziałek dnia 29. Listopada 1897. Rok I.

„SŁOWO WOLNE“ wychodzi w każdy poniedziałek.

Przedpłata wynosi tak w miejscu jak i z przesyłką pocztową

rocznie	4 złr.	80 ct.
półrocznie	2 „	40 „
kwartalnie	1 „	20 „
miesięcznie		40 „

Numer pojedyńczy 10 ct.

SŁOWO WOLNE

Biuro Administracyi i Redakcyi ulica Jagiellońska L. 8, otwarte codziennie od godz 8 rano do 6 wieczór.

Cena Ogłoszeń:

1 razowe ogłoszenie po **3** cnt. za 1 kwadr. cetm.
Za 8 razowy ogłosz. opust 30%
„ kwartalnie „ „ 40%
„ półrocznie „ „ 50%
Nadesłane od wiersza 10 cnt.
Drobne ogłoszenia od słowa 2 ct.
Ogłoszenia na marginesach podług umowy.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje **tylko Administracya „Słowa Wolnego“.**

Drań!

Krew rybia i znieczulenie fakira nie ostoją się przed skandalem w Izbie poselskiej. Prawica i obstrukcya poniżyły się i zohydziły tak nędznie, że brak słów dla napiętnowania obrzydliwego, wstrętnego widowiska. Andrus krakowski co sypia nad brzegiem Wisły i penetruje cudze kieszenie, włóka wycierający kąty furdygarń są «dobrze wychowani» wobec szynkowego pokroju zastępców ludu. Wprawdzie hołota pod znakiem Schönerera wywołała zajście, ale pod **firmą polską** — ten wyraz podkreślamy — odparto atak **za brutalnie.** *Słowo polskie*, trochę może za spiżowo, powiedziało: **na barkach polskich spoczywa los Austryi.** Czołem! lecz niech te barki będą inne od tych, które Polskę rzuciły w paszczę białego niedźwiedzia. Synowie męczennicy pogwałconej niechaj na siebie nie ściągają odium gwałtu, niech zadadzą kłam lotnemu frazesowi: *Die Polen sind für Jeden zu haben.* Wara od prostytuowania polskości, bo ona nie jest w obozie **dwóch świeczników** laborujących na razie na panslawizm. Ciekawe, z moskalofilami dwuogonnego lwa łączą się dzisiaj piemontczycy galicyjscy. Zaiste ani p. Abrahamowicz, ani p. Potoczek Polsce nie wyświadczyli usługi.

Listopadowe bije w nas tętno, my z tradycyą nie zrywamy, nikt nas nie zamieni na trafikę z paskami na czarno i żółto, dla drobnej sprzedaży korzyści osobistych. Szersze horyzonty naszym udziałem, pogardzamy **dranią** parlamentarną dyskutującą mordobiciem.

Wyszydzani, wyśmiewani pełnomocnicy kuryi piątej posłowie socyal-demokratyczni w tej burdzie karczemnej zachowali się najgodniej. Oprócz poczucia sprawiedliwości pojętej najobszerniej nic nas z nimi nie łączy. Przyznać jednak musimy, że oni jedni warowali godność parlamentu. Znamię czasu. Lud sądzić będzie postępki Izby i swołocz szermującą pięścią w miejsce argumentów wymiecie jak śmiecie. Nie zmiana regulaminu tylko rewizya konstytucyi odwróci tę klęskę. O rewizyę konstytucyi należy wołać wielkim głosem. Na tym terenie zejdą się wszyscy, którym wolność, równość i braterstwo nie są czczem mamidłem, którzy w kale materyalizmu nie zatopili się po uszy, dla których orzeł biały ciągle widocznie szybuje w przestworzu

Źródła nędzy.

Najgłupszem, krańcowo gburowatem i obranem z poczucia honoru jest jedno tylko stronnictwo w Izbie poselskiej: »chrześcijańsko-socyalne«. Zawsze i wszędzie tak głowa tych warchołów wiarołomny dr. Lueger, jak i jego satelici za źródło wszelakiego złego i nędzy przedstawiają żyda. — Nie mamy wcale zamiaru bronicnia wielkiego kapitału, bankierów, giełdy, lecz czytając dyletanckie wywnętrzenia galicyjskich luegerczyków, którzy nawet złodzieja Mittermajera gotowi uczynić świętym, bo jest antysemitą, poczuwamy się do obowiązku bodaj pobieżnie wskazać prawdziwe źródła nędzy galicyjskiej.

Zapoczątkowało nędzę zniesienie pańszczyzny przy niesprawiedliwym podziale ziemi. Jakie to wywołało skutki — a szlachty było to dziełem — wykazał znakomity artykuł *„Kuryera przemyskiego“* pt. »Lichwa«. Obrany z możności rozwoju ekonomicznego z ziemi chłop w kraju o typie czysto rolniczym, ubytek w dochodach i konieczność świadczeń na rzecz państwa, musiał wyrównywać pożyczką. Kapitał wyzyskał w tej chwili położenie i ziemię zasypał hipotekami, których odsetki, kładąc na bok umorzenie zaciągniętej pożyczki, spowodowało nieuniknione wywłaszczenie. Ów kapitał wyzyskiwacz był bezwyznaniowy, złożyli się nań i ochrzczeni i obrzezani Więc żyd w tej genezie nędzy nie był jedynym czynnikiem.

O propinacyi teraz słówko. Ta trucicielka jest uherbowaną, hadza w mitrze książęcej i w pałkach hrabiowskich. Czy żyd jej ojcem? On włodarzył jedynie panom. Ci na żyda barki za wstrętny przywilej zrzucili odpowiedzialność, lwią część zysków do wysoce katolickiej wpychając kieszeni. Kto założył bank włościański? Szytnie idyotyczny antysemita musi przyznać, że rej tam wodził kapitał chrześciański. Z chwili bieżącej weźmy pod rozpatrzenie fakt. Floryanka! Przecie ta kadzidłem kościelnem przeknięta instytucya, której przewódcy żeniąc się, rodząc i umierając szczycili się często błogosławieństwem papieskiem, nic z żydem nie miała wspólnego. Żali kotowanie emitowanych w Galicyi papierów wartościowych na giełdzie odbywało się wyłącznie za pośrednictwem żydów? Niechaj odpowią menerzy Koła polskiego, a niezawodnie żyd wyjdzie z ręką obronną.

Zupełna ignoracya dziejów, brak znawstwa gospodarki narodowej i złośliwość przewrotna, obca naturze słowiańskiej, a wykwitła z zarazku germańskiego, zrodziły zarzut imputowania żydowi rodzicielstwa wszelkiego złego.

Klika rządząca, która wycisnęła Galicyę niby cytrynę, teraz więc, nie sama, bo jest tchórzliwa, ale wysuwając jako szermierza wymierający stan średni, woła gore! gore przez żyda.

Pojmujemy wytykanie zaniku ekonomicznego i badanie jego źródeł, lecz zarazem, gdy psotnik wskazany, pragniemy podania środków odrodzenia, wyskoku życiowego, który ma zgalwanizować trupiątko. Spotykamy się atoli z średniowiecznym okrzykiem: żyd!

Jak smutne świadectwo impotencyi wszechstronnej wystawiają sobie rycerze antysemityzmu wobec żydów. Im przypisują zdolność zawładnięcia wszystkiem, utrzymania się przy władzy, sobie zaś nakreślają rolę uciemiężonych parobasów. Tak aryjczyk poniżać się nie powinien, bo bierność ekonomiczna i polityczna równa się zanikowi.

Znamy się na lisiej podrywce, za antysemitów zastępem kroczy widmo inkwizycyi, szkoła wyznaniowa, reakcya, absolutyzm A kysz! Zbliżający się wiek XX nad temi zakusami przejdzie do porządku dziennego. Zaranie wieści walkę, ale walkę na tle ekonomicznem, obraną ze swarów narodowościowych. Nie powtórzy się staszna tragedya Gonty i Żelaźniaka z wieszaniem żyda obok szlachcica, wystąpią na arenę wyzyskiwacze i wyzyskiwani bez różnicy wyznania.

Nie w żydzie, tylko w wadliwym ustroju społeczeństwa w kastowości, niecierpiętliwości, w zapoznaniu idei chrześciaństwa, w lenistwie, w ciemnocie szukajcie źródeł nędzy u nas i gdzieindziej. *Hic haeret aqua!*

Dodatki krajowe do podatku na r. 1898

Dodatki krajowe do podatków, przy układaniu preliminarzy budżetu krajowego, obliczało się dotychczas w ten sposób, że tak zwaną wydatność centa, to jest przeciętną cyfrę dochodu z jednego centa dodatków z ostatnich trzech lat, przyjmowało się jako prawdopodobny dochód z centa na rok następny, poczem stosownie do wysokości wydatków krajowych, które należało pokryć dodatkami, ustanawiało się stopę podatków (to jest ilość centów dodatku od każdego 1 złr, podatków państwowych).

Wskutek reformy podatkowej jednak, która wchodzi w życie z dniem 1 stycznia, obecnie ten sposób obliczenia nie może już być utrzymany, a to z tego powodu, że kraj w zamian za zasilenie jego funduszu ze skarbu państwa kwotą 366,223 złr., ma się zrzec poboru dodatkow krajowych do nowego podatku osobisto-dochodowego; nadto przeprowadzona świeżo rewizya katastru podatku gruntowego, oraz nowa ustawa o odpisach podatku wskutek klęsk elementarnych, powodują dalsze zmiany.

Z tego powodu Wydział krajowy w tym roku, zamiast opierać się na obliczeniu prawdopodobnych przyszłych dochodów dla każdego z tych podatków z osobna, do których dodatki się rozpisuje, to jest dla podatku gruntowego, domowego i za-

„ANTYSEMITNIK“.

Ze stu ośmdziesięciu sześciu guldenów wygranych w ciemnej kawiarnianej norze, pozostało tylko czterdzieści siedem.

Według obietnicy uczynionej towarzyszom, należało je «puścić» koniecznie.

Reszta spłynęła tanim a chrzczonym na drogi szampanem, kanapkami, kwiczołami, likierami, kawiorem i innemi truciznami, których resztki plamiły obrus restauracyjnego stołu.

Szatkiewicz pił mieszaninę złożoną z reńskiego wina, portwejnu, alaschu, piwa, musztardy, soli i curagau. Było to w barwie nieokreślone, w smaku ohydne, ale Szatkiewicz nie chciał ustąpić z pola blademu Witwickiemu, który celował w wypijaniu podobnych mieszanin. Napadało to na nich zwykle już nad ranem, gdy wypite fałszowane trunki działać zaczynały podniecająco. Preparowali wtedy rozkoszne mięszaniny z zamiłowaniem rozpoczynającego swój zawód farmaceuty.

Potem — pili powoli — śledząc się wspólnie z pod obrzękłych powiek. Nie krzywili się nawet i przybierali miny męczenników, dręczących się dobrowolnie dla jakiejś idei. Tylko małe, błękitnawe oczka Witwickiego zasuwały się bielmem, choć na ustach wykwitał gorzki, ironiczny uśmiech. Za to Szatkiewicz dostawał wypieków na swej dziecinnej, okrągławej twarzyczce. Zaciskał kurczowo palce dokoła nóżki kieliszka — lecz pił, pił, pił...

O szyby «gabinetu» łopotał mocny wiatr jesienny. Czasami poza oknem przesunął się jakiś cień — ktoś ze służby idący gankiem, zaspanym, powolnym krokiem. Garstka młodych ludzi w gabinecie piła jeszcze ciągle, przeżuwając jedne i te same temata rozmowy. Chwilami jakiś rzeczywisty dowcip wystrzelił, zrodzony na gruncie szyderstwa lub plotki — lecz dowcip ten wchłaniał w siebie chór głosów mięszanych, młodych, trochę ochrypłych, przelewający się o ściany gabinetu, jak łoskot rozklekotanych cymbałów. Z góry, o dwuch ramionach kandelabr gazowy, syczał cicho, ironicznie, bezustannie a na stole, pomiędzy bandą butelek, dogorywały dwie świece, jak dwie gromnice nad ranem przy zapomnianym trupie.

Szatkiewicz oparł się teraz na poręczy krzesła i bezmyślnie wpatrzył się w duże, czarne, potworne lustro, które jak ptak bajeczny i żałobny i nieruchomy wisiało na ścianie po nad konsolką, na której leżała sterta kapeluszy.

Po za nim ktoś grał na rozstrojonym pianinie, coś Schumana — zdaje się «Warum», niecierpliwe i rozpaczliwe — wyjące z tęsknotą w tej atmosferze knajpianej, przesyconej dymem i szelestem plotek, rozbierających fizycznie i moralnie znane i nieznane kobiety.

Szakiewicz śledził ciągle kontury ram lustra, które go ciągnęło ku sobie, straszyło i interesowało zarazem. Szczególniej po obu bokach odstawały dwie kiście czarnego i żółtego drzewa — istne skrzydła szatanów zabierających się do odlotu. Od chwili wejścia do owego gabinetu razem z tą gromadą już na wpół pijanych ludzi wlepiał bezustannie wzrok swój w to lustro. Teraz, nad ranem, gdy gasły świece znał je dokładnie — rysunek linij, potworną całość zamęczonego i rozpiętego na ścianie ptaka i obraz ten wpijał się dokładnie w jego mózg chory i zdręczony. Zamknął powieki i widział jeszcze najdokładniej lustro...

Wyciągnął rękę i bezwiednie — złamaną wykałaczką kreślił po obrusie skrzydła szatana. Równocześnie ciągle, bezustannie po umyśle jego przesuwała się jedna i ta sama myśl.

— Zkąd wezmę na jutro czterdzieści pięć reńskich!

Lecz Witwicki wygłosiwszy zdanie o braku «kultury“ u przeciętnych krakowian, przysunął do siebie koszyk z pozostałemi bułkami i rozpoczął w każdej bułce świdrować niewielkie dziury. Następnie wyjmował ośrodek i wypełniał to wydrążenie pieprzem, opiłkami od cygar, wykałaczkami, musztardą, kaparami i wszystkiem co mu pod rękę podpadło. Pracował sumiennie, wysuwając przytem swój spiczasty, na kształt żądła, język. Siedzący obok niego młodzieńcy zainteresowali się niepomiernie tą kulturalną pracą i dawali Witwickiemu wskazówki. które on zbywał uśmiechem pełnym pogardy i wyższości. Zalepiał bowiem otworki »faszerowanych« w ten sposób bułek i układał je napowrót w koszyku, rad ze siebie i ze świata. (C. d. n.)

robkowego, a to tak zarobkowego ogólnego, jakoteż i opłaconego przez zakłady, obowiązane do publicznego składania rachunków. Obliczając zaś podatek gruntowy na 4,950.000 złr., podatek domowy na 3,930.000 złr., a podatek zarobkowy na 2,371.000 złr., czyli wszystkie trzy razem na 11,251.000 złr, oraz przyjmując dotychczasową stopę dodatków krajowych 61 cent. od 1 złr. podatku (z opustem 14 centów dla Księstwa krakowskiego), otrzymuje Wydział krajowy dochód z dodatków krajowych w roku 1898 w kwoeie 6,760.728 złr.; ponieważ zaś według preliminarza budżetu krajowego na rok 1898, wypada pokryć wydatek w kwocie 6,730.943 złr., przeto zwyżka dochodów wynosiłaby 29.785 złr.

Obliczenie to jednak nie jest jeszcze słuszne, a to wskutek spowodowanej reformą podatkową i przyznanemi w niej ulgami dla różnych rodzajów podatku nierówności podstawy do obliczenia dodatków krajowych od podatku gruntowego i domowego, a od podatku zarobkowego. Nie wdając się w szczegóły, należy jednak zaznaczyć, że od podatku zarobkowego będzie pobierany dodatek krajowy od kwoty, zniżonej odrazu o $22^1/_2{}^0/_0$ przy oznaczeniu całego kontyngentu tego podatku, natomiast dodatki do podatków gruntowego i domowego będą pobierane od dotychczasowej ich należytości, mimo ulg i w tych dodatkach poczynionych. Aby usunąć tę nierówność, są dwa sposoby: albo podwyższyć stopę dodatku do tego podatku, który płaciłby za mało, a utrzymać dotychczasową wysokość od innych; albo odwrotnie, zniżyć stopę dodatków do podatku domowego gruntowego w tym stosunku, aby je pobierać od zniżonej kwoty, a dla podatku zarobkowego zatrzymać stopę dotychczasową. Wydział krajowy poczynił obliczenia w jednym i drugim kierunku, przyczem doszedł do tego wyniku, że chcąc podwyższyć dodatek do podatku zarobkowego w takim stosunku, żeby opłacał tak samo, jak gruntowy i domowy od dotychczasowej sumy podatkowej — musianoby podwyższyć dodatek od tego podatku do 78 ct., przy uwzględnieniu wszystkich rodzajów zarobkowego podatku do 76 cent. Podwyższenie o 17, a względnie 15 centów byłoby stanowczo za wysokie i ze względów ekonomiczno-społecznych, a nawet politycznych niedopuszczalne. Gdyby natomiast chciało się obniżyć dla podatku gruntowego i domowego stopę dodatków tak, aby płaciły 61 proc. od nowego wymiaru — zniżenie to musiałoby wynosić 6 cent. Dodatek od podatku gruntowego i domowego 55 c., a od zarobkowego, jak dotychczas, 61 cent. Ten sposób zrównania przyniósłby obu stronom ulgę, ale fundusz krajowy poniósłby na nim stratę 532.800 złr. Ponieważ zaś straty takiej nie ma czem pokryć, przeto należy ją rozdzielić znowu w tym samym stosunku na powyższe rodzaje podatków, a z rozdziału tego wynika, że w rezultacie miałby do płacenia podatek gruntowy i domowy 59·6 c., zarobkowy zaś 66·1 c., czyli dwa pierwsze okrągło 60 c., drugi 66 c. Na tem fundusz krajowy jeszczeby trochę zyskał, gdyż zwyżka, obliczona poprzednio na 29.785 złr., podniosłaby się do 59.533 złr.

Sprawozdanie Wydziału krajowego jednak zaznacza tu, że Wydział podzielił się co do tej kwestyi na większość i mniejszość, a sprawozdawca, który pozostał w mniejszości, otrzymał upoważnienie do przedstawienia w sprawozdaniu także i wniosku i motywów mniejszości. Większość wnosi mianowicie, aby pobierać w r. 1898 od podatku gruntowego i domowego 60 centów, od innych 66 ct. dodatku. Mniejszość zaś wnosi, ażeby na razie w r. 1898 pozostać jeszcze przy równym rozkładzie po 61 ct., a ostateczne uregulowanie sprawy odroczyć do czasu, gdy wynik nowych ustaw podatkowych będzie już ściśle cyfrowo wiadomy, a nietylko oparty na obliczeniach prawdopodobieństwa. Który z tych sposobów nałożenia dodatków do podatków będzie ostatecznie zastosowany w r. 1898, zadecyduje Sejm.

Korespondencye.

Sofia, dnia 23, listopada.

W ostatnich czasach pojawiać się zaczęły w prasie krajowej wezwania i nawoływania rodaczek dobrej woli do innych współobywatelek, aby za przykładem Wielkopolanek i niektórych grup emigracyjnych uczciły i one półwiekowy jubileusz literackiej i obywatelskiej pracy poetki — patryotki naszej Seweryny Duchińskiej.

Pięknie to i szlachenie jest ze strony inicyatorek, dzwonić na społeczeństwo w celu oddania hołdu zasłudze, lecz dlaczego do spełnienia tego obywatelskiego obowiązku tylko członkowie poszczególnych stowarzyszeń kobiecych a nie całe społeczeństwo polskie ma się poczuwać!

Wszak czcigodna jubilatka nasza nigdy nie była szermierką spraw specyalnie kobiecych, lecz tak liczne jej prace (75 tomów) jako łez czyny długiego jej żywota nosiły i zawsze noszą na sobie wybitną cechę uczuć i przekonań ogólno narodowych. a dzieła jej i życie nie niewieścią miękkością, lecz siłą i wytrwałością mężom za przyład służyć mogą!

Dlaczegóż więc dotychczas milczy brzydsza połowa społeczeństwa naszego, tam gdzie idzie o spełnienie obowiązku wobec zasługi narodowej?

Czyż nasze stowarzyszenia patryotyczne, nasze koła artystyczne, literackie, naukowe, dziennikarskie, nasze «Sokoły«, «Gwiazdy», «Skały». «Zgody» i t. d. a nareszcie nasza młodzież akademicka, miałyby zapomnieć o oddaniu czci zasłudze, do czego dają im tak piękny przykład nasze zacne niewiasty?!

Zaprawdę trudno temu uwierzyć, a to w myśl słów poety: (Jatrań «Nasze Hasła) do młodzieży polskiej.

«Niech was chęć czynu i zapał młodości
Zbyt nie uwodzą w swej dumie,
Bo ten ma tylko prawo do przyszłości
Kto przeszłość uczcić swą umie.«

A na innem miejscu do starszych:

«Szczęśliwy, bracie, kto plon zbierać może
Przez przodków siany na grzędzie,
Lecz błogosławion ten, kto siał w pokorze,
Wiedząc, że zbierać nie będzie».

Wierzę więc, że wszyscy ci co zbierać jeszcze mogą, uczczą Tę, która od pół wieku dla nich tak wytrwale i bezinteresownie sieje!... *B. A.*

Adres p. Seweryny Duchińskiej: Paryż rue de Passy, 84.

Księżyc i talar.

(Bajka).

Kłócił się księżyc z talarem,
Kto z nich większym wyposażon czarem?
«Ja — mówił księżyc — od widków chodzę
«Po jasnej drodze.
«Dziwią mi się pan i prostaczek,
«Lew pustyń i lichy robaczek,
»Pieśniarz fantazyi puszcza wodze
«Kiedy doń schodzę.
«A już zakochani żadną miarą
«Nie mogą się oprzeć mym czarom».
Gdy to mówił, właśnie w stronę lasku
Szedł młodzian z piękną dziewoją.
«Patrz luba, świat pełen blasku,
»Jaka cisza srebrzysta... bądz moją!»
Klęczał, jęczał i błagał i prosił
Rękę na serce i na krężyc wznosił.
Dziewczyna stała jak z głazu.
A wtem się talar nawinął,
Z jego ręki w jej dłoń spłynął
I posąg ożył odrazu!
Na stróżu gwiazd i kochanków ścierpła skóra;
W mgły czarne dał nura.

Sem.

KRONIKA.

Przemyśl dnia 29. listopada.

Pamiętajmy o Towarzystwie szkoły ludowej.

Przypominamy, że koncert dobroczynny w sali restauracyi kolejowej odbędzie się 30. b. m. Początek o godzinie 7. wieczorem.

Zwyczajne posiedzenie Rady miejskiej miało miejsce we czwartek. Załatwiono sprawy bieżące mniejszej wagi i nie budzące zajęcia.

Wieczorem w niedzielę 28. b. m. skonfiskowała policya na kolei wszystkie niemieckie dzienniki, które przyszły wieczornym pociągiem. Wydano je restauracyom i kawiarniom dopiero na dzień drugi.

Przeciw ajentowi policyi Lieblichowi jak nam donoszą, na zarządzenie ministerstwa sprawiedliwości zostało ponownie wznowione śledztwo o zbrodnię oszustwa, wymuszeń i nadużycia władzy urzędowej. Powodem wznowienia śledztwa, miała być wniesiona w parlamencie interpelacya posła p. Jana Kozakiewicza.

Dom rozpusty przy ul. Krótkiej na Zasaniu zostanie tymi dniami zamknięty na skutek zarządzenia komisaryatu policyi.

Partya socyal-demokratyczna w Przemyślu, po scenach jakie nastąpiły w parlamencie austryackim, wysłała na ręce posła Kozakiewicza następujący telegram: „Lud miasta Przemyśla i powiatu zasyła Wam słowa czci i uznania za bohaterskie bronienie wolności ludu. Cześć Wam, Kozakiewiczu i Daszyński! Cześć Wam za obronę ludu. Cześć i sława wszystkim posłom socyslistycznym! Tak wytrwajcie do końca. Lud z Wami“.

Ofiara opieszałości. Straszny wypadek zdarzył się w środę 21 b. m. o godzinie pół do 8 rano przy budowie kamienicy przy ulicy Franciszkańskiej. Cieśle ciągnęli sznurami deski na wysokość dwóch piąter do wiązania dachu, który następnie miał być blachą kryty. Roboty ciesielskie miał sobie oddane majster ciesielski Wojciech Kantor, który dla oszczędności zaniedbał wszelkich środków ostrożności, wymaganych przy takiej robocie. Zamiast ciągnąć deski za pomocą bloku, który powinien był być osadzony na belkach co najmniej na meter odstających od muru, użyto do tego zwykłych sznurów wspartych bezpośrednio na murze, przez co deski ciągnięte w górę uderzały ciągle o mur, zawadzały i obijały gzymsy. Na dole wiązał i poddawał deski towarzysz ciesielski Jan Wiech. W chwli kiedy deski były już niemal u celu, zawadziły o górne gzymsy, wyrwały cegłę, tak nazwaną dziewiątką, wagi od 9 do 10 funtów, która spadając płazem uderzyła nieszczęśliwego Wiecha w głowę. Wiech padł na miejscu bez przytomności. Przywołani natychmiast lekarze pp dr. Michalik i dr Kiebuziński mogli tylko skonstatować zupełne zdruzgotanie czaszki i to w ten sposób, że cegła spadając nie rozcięła nigdzie ciała a druzgocąc wewnątrz czaszkę, sprowadziła zalanie krwią mózgu. O ratunku mowy nie było. Wiech w półtora godziny, nie odzyskawszy przytomności, zakończył życie w szpitalu w sile wieku, bo licząc zaledwie czterdzieści kilka lat, o s i e r o c a j ą c w d o w ę i p i ę c i o r o n i e z a b e z p i e c z o n y c h d z i a t e k. Cała wina za ten straszny wypadek spada na nikogo innego tylko na majstra ciesielskiego Wojciecha Kantora, którego obowiązkiem jest, kiedy pobiera pieniądze za robotę, pilnować tej roboty i zastosować wszelkie możliwe środki ostrożności; on też, a nie kto inny, jest odpowiedzialnym za śmierć nieszczęśliwego Wiecha, on powinien wynagrodzić wdowie i dziatkom zmarłego śmierć ojca i żywiciela rodziny. Bezkarność podobnego lekceważenia życia ludzkiego, ośmiela podobnych p. Wojciechowi Kantorowi ludzi do coraz większych bezprawi i szydzenia sobie z wszelkich przepisów ustawy budowlanej. Ba, ale to nie dosyć. Kantor nie zgłosił żadnego z pracujących robotników w powiatowej kasie dla chorych, a tem samem w zakładzie ubezpieczeń, pomimo, że ściągał im w sobotę opłatę na ubezpieczenie z zarobku. To zwykłe o zustwo, zwykła kradzież, a tem więcej potępienia godna, że to krwawy grosz robotnika, służący na jego ubezpieczenie. Z w r a c a m y n a t o u w a g ę Ś w i e t n e g o c. k. S t a r o s t w a. Bo z czego ma kasa c orych pielęgnować i wspomagać członków, kiedy tacy Kantorzy bezkarnie ją okradają. Tu dodać wypada, że ten sam p. Kantor jest właścicielem domu publicznego na „Zasaniu“, który roznosi zarazek po mieście i właścicielem knajpy nocnej w Rynku. Za wiele naraz przedsiębiorstw, za mało też opieki.

Musimy też wytknąć błąd magistratowi przemyskiemu. Trzy razy posyłano po lektykę, a któryś z urzędujących panów odsyłał ciągle posłańców z niczem, tak, że nieszczęśliwy pełną godzinę leżał w błocie i dopiero za interwencyą dra Trybulca wydano żądane nosze. W takich wypadkach biurokratyzm kancelaryjny jest nietylko śmiesznym, ale zasługującym na ostrą naganę.

Nagłe zasłabnięcie. Na odbytem w niedzielę zgromadzeniu partyi socyalno-demokratycznej, wkrótce po skończeniu wygłoszonej mowy padł rażony udarem serca tow. ciesielski Julian Rychlicki. Natychmiast powołani do chorego lekarze dr. p. Michalik i dr, p. Manheim, po czterogodzinnej usilnej pracy zdołali słabego przywrócić do przytomności. Przy łożu chorego czuwał całą noc felczer kasy chorych p. Grünn. Na drugi dzień stan zdrowia chorego polepszył się znacznie. Powodem udaru było silne rozdrażnienie i wzruszenie.

Posłuchał wróżbitów. Opuściła go żona z lewej ręki, syta wybryków swego pana, powtarzających się codziennie po sutych libacyach. On ale kochał ją i chciał koniecznie sprowadzić do osamotnionego ogniska domowego. Szukać należało, lecz gdzie? Do wróżbitów udał się. Ci po zbadaniu bielizny uciekinierki orzekli, że jest za wodą. Opuszczony, pytyjską wyrocznię tak zrozumiał: woda, to San, za Sanem jest ona. Odbył więc peregrynacyę po wszystkich szynkach na Zasaniu, skąd wyniósł tylko potężny kociokwik. Po wytrzeźwieniu pojechał do Lwowa, bo leży „za wodą“. Tam przyjął go gościnnie „Czarny capek“ na Grodeckiem. U „Capka“ zatruł żal gruntownie i wrócił w progi domu znowu bez Heleny, wykiwany przez wróżbitów, wydał przeszło setkę na poszukiwania.

Niepotrzebny strach. Panikę u władz miejscowych wywołało poufne zgromadzenie partyi socyalno-demokratycznej zwołane na niedzielę 28 listopada o godz. 3. popołudniu. Na widok posuwających się garstek robotników w stronę lokalu zgromadzenia zarekwirowano 2 kompanie wojska, zbrojąc je od stóp do głów. Każdy z żołnierzy otrzymał po 10 ostrych naboi, by bronić zagrożonego grodu Przemysława. Dwa szwadrony ułanów stało w pogotowiu, by na rozkaz ruszyć na pole bitwy w obronie ojczyzny. Komisarze policyi mażyli o bohaterskich czynach, czuli jak krew sączy się im z piersi, jak wśród wiwatów przy odgłosie muzyki dekorują ich złotymi krzyżami zasługi i waleczności. A już zupełnie operetkowo wyglądało kilku z tych „tuzinkowych“ ajentów. Z miną strasznie zakonspirowaną, jak z balady „*Czarni sędziowie*“, chyłkiem mknęli po pod mury, patrząc, jak lada chwilę wysuną się tłumy robotników, powionie czerwony sztandar, usłyszą huk strzałów... a wtenczas kolej na nich. Klapy surdutów staną „dębem“ pod szyją — i zagrzmi złowroga komenda — „W imieniu prawa aresztuję!“. O rzeczywistości! Jakaś ty straszna! Mażenia pieszchły jak senna zmora. Robotnicy spokojnie i z powagą, jako dojrzała politycznie klasa społeczeństwa radzili spokojnie, nie dali sposobności do zdobycia zaszczytów. Proletaryat umie zachować krew zimną, i wie kiedy ma z ulicy dyktować prawa! Przedwcześnie sprowokować się nie da.

Zgromadzenie trwało trzy godziny. Przemawiali: ob. Julian Richlicki, Dr. Hermann Liebermann, Witołd Reger i Szymon Witvk, Uchwalono wysłać expres list do Wiednia z wyrazami uznania posłom socyalistycznym a Dr. Romanowi Jarosiewiczowi, Okuniewskiemu zaś i Taniaczkiewiczowi, zarówno jak prawicy wyrażono pogardę.

Sprawa budowy szkoły kadeckiej we Lwowie dobiega już do definitywnego załatwienia. Jak wiadomo ofiarowała gmina rządowi pod budowę szkoły bezpłatnie około 12 morgów gruntu, wartości około 70.000 złr., a nadto zobowiązała się urządzić własnym kosztem wodociągi i kanalizacyę, co pociągnie za sobą wydatek około 10.000 złr. Koszta budynków szkolnych preliminowane są na kwotę 500.000 złr., które to koszta pokryje gmina z pożyczki, którą ofiarowała się udzielić lwowska Kasa oszczędności za opłatą $6^1/_{40}/^0$ anuitetów przez lat 28, oraz przyjmuje na siebie połowę należytości prawnej od przeniesienia własności, jakoteż od umowy o budowę szkoły. Ponieważ ćwierćprocentową różnica anuitetów przez lat 28 wyniesie 35.000 złr., przeto uchwalił Wydział krajowy na najbliższej kadencyi sejmowej, wystąpić z wnioskiem przyznania gminie miasta Lwowa 28-letniej renty po 2500 złr. począwszy od r. 1898, z tem jednak zastrzeżeniem, że gdyby w tym 28-letnim okresie szkoła kadecka przestała istnieć, kraj zwolnionym będzie od dalszego płacenia renty. Do budowy szkoły przystąpi gmina prawdopodobnie już z wiosną 1898.

Zjazd dziennikarzy słowiańskich, z krajów austro-węgierskich celem wzajemnego zbliżenia się, proponuje komitet dziennikarstwa czeskiego, na miesiąc maj, lub czerwiec 1898 r. w Pradze. Na odezwie w tej sprawie, za komitet dziennikarstwa czeskiego, podpisany jest znany z dawniejszych wizyt swoich w Polsce i podróży po Rosyi, p. Franciszek Hovorka.

Pożar londyńskiej City, najgroźniejszy od r. 1866 wybuchł na Hamselstreet skutkiem wybuchu gazu w sklepie parasolniczym, położonym nad magazynem piór. Dzielnica ogniem nawiedzona jest główmie siedzibę handlu piórami, to tłómaczy nadzwyczajną szybkość z jaką szerzyła się pożoga. Straż ogniowa przybyła na miejsce z szybkością niesłychaną, sikawki puszczały strumienie wody, lecz wiatr podsycał ogień i roznosił go na coraz większą przestrzeń. Pożar wybuchł o 1-szej a o wpół do 3 ogarniał już Jewinsteet, Jewin Crescent, Wellstreet i Hamselstreet. 44 sikawki i 300 strażaków było czynnych. Wszelkie wysiłki skierowano ku umiejscowieniu pożogi i zagrodzeniu jej wstępu do Aldersgate; udało się to częściowo. O godzinie 5 płomienie groziły staremu kościołowi St. Giles, Criple gate, lecz dzięki energicznemu ratunkowi spłonęło tylko probostwo; mury kościelne zostały nieznacznie uszkodzone. Strat niepodobna jeszcze obliczyć ściśle; przypuszczalnie wyniosą 5 milionów funtów szterl. Spłonęło 100 fabryk i sklepów, 300 linij telefonicznych zostało uszkodzonych, komunikacya z wielu dużemi miastami przerwana. Z załogi strażackiej nikt życia nie postradał. Dwóch strażaków wyciągnięto z płonącego domu, dwóch odniosło lekkie obrażenia. Nawiedzone pożarem ulice przedstawiają kupy gruzów. Skutki ekonomiczne nowej katastrofy będą groźne. Tysiące robotników wskutek nadchodzącej zimy pozostało bez zajęcia. Wszystkie angielskie towarzystwa asekuracyjne poniosły straty znaczne. W handlu piórami nastąpiła nagła zwyżka, dochodząca 20—30%.

W nakładzie firmy Freytag & Berndt we Wiedniu wyszła z druku mapa dyslokacyjna c. i k. austr. węg. armii i obron krajowych. Nadzwyczaj łatwy sposób oryentowania się, gdzie jaki oddział wojskowy załoguje. Ważny ten podręcznik tak dla władz wojskowych, władz cywilnych jakoteż osób wszczególności dla dostawców wojskowych kosztuje 1 zł., 20 ct.

Poszedł.

Hr. Badeni ustąpił ze stanowiska premiera. Korona przyjęła jego rezygnacyę. Nie obstrukcya w parlamencie zdziałała to swymi dzikimi wybrykami, hr. Badeni uczynił się sam niemożliwym, bo bezprawie odparł bezprawiem. Lex Falkenheyna, wprowadzająca do parlamentu policyantów, wyprowadziła z gabinetu hr. Badeniego. Były namiestnik galicyjski smutną po sobie pozostawia pamięć: gwałty wyborcze i gwałt dokonany na Izbie poselskiej, a tem przykrzej rzecz się przedstawia, jeżeli zważymy, że Polak obalił nietykalność poselską. Poszedł — i nikt go nie żałuje!

Nadesłane.

(Za rubrykę tę nie odpowiada Redakcya)

ŁAŹNIA CENTRALNA

w Śródmieściu, plac rybi.

Sezon zimowy 1897. począwszy od 15. października

codziennie do użytku:

I. 4 kabiny z suchą parą, z zimnym basenem i tuszem od osoby I. klasy 35 ct., II. klasy 25 ct. (z bielizną).
II. Zimny basen i tusz od osoby I. klasy 15 ct., II. klasy 10 ct, (z bielizną).
III. Wanny z tuszem, cena 50 ct. z bielizną

3 razy w tygodniu a to każdej niedzieli, wtorku i piątku

KĄPIEL PAROWA.

Na żądanie każdego czasu nacierania, masowanie etc. — W abonamencie o 10% taniej.

ZARZĄD.

C. k. wyłącznie uprzywilejowany

Zakład pierwszorzędny, farbiarnia i chemiczna pralnia maszynowa

ZYGMUNT FLUSS

Krakow, Wiedeń, Berno, Praga, Lwów, Czerniowce, Przemyśl.

W Przemyślu u J. BERNFELDA, przy ul. Franciszkańskiej l. 32.

Fierwsze nagrody, najwyższe uznania za dobrą robotę. Honorowy krzyż w Brukselii, siedm wielkich medali: Paryż, Bruksela, St. Gilles, Berno, Aussig, Ołomuniec 1894.

!NA SEZON!

wszelkei rodzaje męskich i damskich sukien farbuje się, czyści chemicznie i odnawia w całości bez prucia wraz z podszewką, watowaniem. Połysk z ubrań kamgarnowych usuwa się wedle własnego chemicznego postępowania (patent). — Polecam dalej Szanownej P. T. Publiczności moją według najnowszych wymogów urządzoną

Pralnię chemiczną (Nettoyage français)

ochrona przeciw chorobom zakaźnym,

dla męskiej, damskiej i dziecinnej garderoby, ubrań uniformowych wojskowych, urzędniczych, toalet spacerowych, materyj na meble, pstrych i haftowanych chustek, kołder, parasolek, krawatek i lambrekinów.

Specyalna farbiarnia a ressort

na suknie jedwabne, kaszmiry, plusze, aksamity pół wełniane, bawełniane pasementerye i materye dekoracyjne w najmodniejszych, najlepszych kolorach; **czyszczenie piór strusich.**

Miejsca zamówień w większych miastach.

Skład fabryczny dla Przemyśla i okolicy tylko:

w składzie futer i Kapeluszy JAKÓBA BERNFELDA przy ul. Franciszkańskiej l. 32.

PRALNIA MASZYNOWA i PAROWA.

Zamówienia z prowincyi jak najszybciej załatwiam.



M. Ausübel

zakład lakierniczy

w Przemyślu, Zasanie ul. 3-go Maja 14.



Wielki wybór powozów, fajetonów, wózków i sani najnowszych fasonów lekkiej i wygodnej konstrukcyi najlepszych rysorów i osi z najsłynniejszych fabryk, lakierowanie trwałe, wybicie gustowne z doborowego specialn. sukna lub skóry. Latarń powozowych szkła, i t. p.

Odnawianie powozów uskutecznia w krótkim czasie po miernych cenach.

Magazyn konfekcyi damskiej.

Magazyn konfekcyi damskiej.

Od roku 1858 we Lwowie istniejący magazyn konfekcyi damskiej pod firmą **MICHAŁ OBOGI** założył filię tego starego i jak największem uznaniem cieszącego się przedsiębiorstwa także

w PRZEMYŚLU

przy placu na Bramie l. 6 vis a vis hotelu Przemyskiego

pod firmą

MICHAŁ OBOGI

w której można nabyć

wszelkie ubrania damskie jak najgustowniej wedle najnowszych modeli wiedeńskich, francuskich i angielskich wykonane

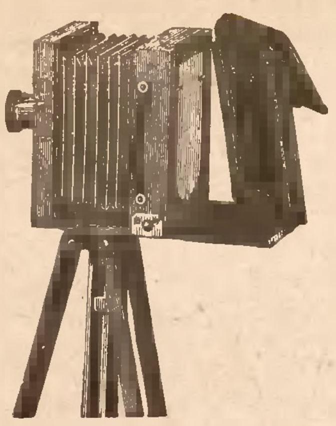
po cenach umiarkowanych.

Obstalunki wykonuje się w jak najkrótszym czasie.

7—12.

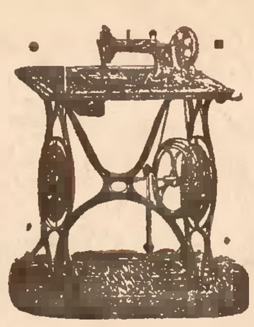
Magazyn konfekcyi damskiej.

MICHAŁ OBOGI, Plac na Bramie Nr. 6.



MASZYNY.

do szycia.



BICYKLE.

Kasy ogniotrwałe.

Aparaty i przybory



do fotografii.

Poleca firma:

Robinsohn & Fuhrt w Przemyślu

ulica Franciszkańska l. 2.

Przyjmuje się reperacye w ten zakres wchodzące.

Powidła i śliwki.

Sezon 1897 już nadeszły!

Marony i szproty.

Już nadeszła

„KAWA“

grubo ziarnista Ceylon, perłowa, Mocca i Menado.

HERBATA familijna 1/2 1 zł. 80, okruchy 1/2 1 zł. 60

do handlu

Win i delikatesów

T. CIEŚLIŃSKIEGO

w Przemyślu.

Smalec. Słonina węgierska. Masło kuchenne.

Już nadeszły!

Moskale.

Śledzie różnego rodzaju.

Łosoś wędzony.

Sardynki.

SARDELE.

Cavior.

ŚLEDZIE marynowane domowe.

!!!

Wino chinowe Serravallo

z żelazem



polecane przez znakomitości lekarskie jak radcę dworu prof. dr. **Brauna,** radcę dworu prof. dr. **Drasche,** radcę dworu prof. **Krafft-Ebinga,** prof. dr. **Monti,** prof. dr. **Mosetig-Moorhof,** prof. dr. **Neussera,** prof. dr. **Schautę,** prof, dr. **Weinlechnera**

dla osób osłabionych i rekonwalescentów.

Medale srebrne:
XI. kongresu medycznego **Rzym** 1894.
IV. kongresu farmaceutów i chemików **w Neapolu** 1894.

Medale złote:
Wystawy **w Wenecyi** 1894, **Kielu** 1894, **Amsterdamie** 1894, **Berlinie** 1895, **Paryżu** 1895.

Przeszło 500 orzeczeń lekarskich.

Środek ten znakomity dla wybornego smaku używają chętnie kobiety i dzieci. Dostać można we flaszkach 1/2 **litr.** za **1 zł. 20 ct.,** a **litr** za **2 zł. 20 ct. w każdej aptece.**

Apteka Serravallo w Tryeście,

Wysyłka hurtowna środków leczniczych,

założona w r. 1848.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Czyżyński.

Z drukarni Leona Schwarza w Przemyślu.